

Biuro
bezpłatnej porady
prawnej dla ubogich
prenumeratów
„Obrony Ludu”
jest
otwarte codziennie
rano i popołudniu
ulica Piłarska 13.

Redakcja i admini-
stracja znajdują się
w Krakowie,
ul. Piłarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
po halerzu odwiersza
półtowego w jednej
szpalcie.

Wszystkie listy i
pleśniadze przysłać
należy pod adresem
Administrcya
„OBRONY LUDU”
KRAKÓW
ul. Piłarska 13.

Kosztuje:

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa
niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych
państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytnie płaci się z góry
rocznie lub półrocznie.

Kogo Bóg chce ukarać odbiera mu rozum.

Jesteśmy świadkami niezwykle do-
niosłego przykładu w dziejach, jak
krzykliwa pyszałkowatość i napuszysta
lecz pusta zarozumiałość została upo-
korzona i z prochem zrównana. Jeszcze
przed kilku dniami niewzruszony na-
stępca tronu serbskiego ks. Jerzy, naj-
krzykliwszy agitator wojenny o ile
buńczucznie, o tyle nierozumnie dął
w surmy bojowe, groząc Austrii zu-
pełną zagładą — a dzisiaj ze wstydem
omieszany i upokorzony zrzeka się
nietylko praw następcy tronu, ale po-
prostu ucieka ze Serbii, gdzie zaledwie
kilka dni temu grał na pierwszych
skrzypcach wojennych i był najwybit-
niejszą osobistością, około której gru-
powali się wrogo dla Austrii uspo-
sobione zastępy oficerów i zbankru-
towanych polityków. Co za tragizm,
co za ironia losu! Przyszły władca
Serbii, obojętny i podniecany w swym
bezrozumie przez kółko zapaleńców
wojskowych, zbrukanych krwią podstęp-
nie zamordowanego króla Aleksandra
i jego żony — znika pod przymusem
swego bezrozumu, by w obcym kraju
zdala od swej ojczyzny szukać przy-
tulku i schronienia. Nemezis dzie-
jowa rozpoczyna się od swój nad-
dynastą Karageorgiewiczów. Boles-
ne upokorzenie i kara dotkliwa, nie-
stety zasłużona! jest to dopiero akt
pierwszej tragedii, w której rolę bo-
haterów odgrywa dynastia Karageor-
giewiczów.

Dla bratniego nam narodu serbskie-
go czujemy jak największą sympatją,
pragniemy jego rozwoju i dobrobytu
i tylko żałujemy jak najserdeczniej, że
losy tego szlachetnego narodu spoczęły
w rękach ukoronowanych awanturni-
ków

Niepoślednią rolę w awanturniczej
polityce serbskiego rządu odegrała Ro-
syja, a właściwie rząd rosyjski znany
powszechnie ze swej nieszczeroci i ze
swego faryzeuszostwa. Rząd rosyjski
podjudzał Serbie do wojny przeciw
Austrii, ludził obietnicami pomocy
a gdy nadeszła chwila rozstrzygająca,
ten sam rząd rosyjski miał czelność
oświadczyć, że Serbia na zbrojną po-
moc Rosyi liczyć stanowczo nie może!
Takim była, takim przyjaciół jest Ro-
syja urzędowa dla ludów słowiań-
skich. Oby naród serbski z tego bole-
snego upokorzenia dzięki swemu kró-
lowi i dzięki przyjaciółce Rosyi wy-
ciągnął odpowiednią naukę na przy-
szłość!

As.

Pogwara o sadownictwie.

Już Obrona Ludu pisała o tem, że cze-
sto nasi wieśniacy mają kolo chlapu wio-
zbyli jasionie, zamiast drzew owocowych.

Istotnie, pogadaj z takim chłopem, to
ci powie: „A dyś ja tu miał w ogródku
jablonkę i hań, przy sągonach rosły trze-
sienie i ślwy, ale szkodniki sepsują ci plo-
ty, po zasiewach dróg narobią, zdepta-
ją czy to zboże, czy jarzyną; niechby już
owoc zjedli, byle zasiewu nie niszczyli.
A więc ja to wszystko wyrabiał.

Al nieetylko są chlapi tacy. Pewien pan
Z, właściciel dóbr R. z takich powodów
na całym obszarze i w ogrodzie wyciął
drzewa owocowe. Znało się też i ks. pro-
boszczów, którzy tak robili. I padły mło-
de jablonie i grusze dobrego gatunku,
padły dlatego, że są sakodniki na świe-
cie.

My jesteśmy dziwnym narodem. Wnet
rozczulamy się do rzewnych łez i wnet
stajemy się twardymi bez miłosierdzia i li-
tosci.

Niedaleko pewnego miasteczka jest
przełozna kapliczka, a była otoczona
młodymi lipami, które jeszcze nie miały
100 lat, a stanowiły tak wspaniały zbiły
klomb, że w letni upał był tam, jak w
ciemnej grocie, zaś całodzienny deszcz

ulwny nie przebił ich zielonego rusa.
W lipcu mieli ludzkie cienie i zapach, a
pszczoły zbiór nieprzebrany. Zwykle też
pod temi lipami ktoś odpoczywał, albo
podróżny, albo pijak jaki a czasem i ko-
chankowie tam zabłądzili. Zauważył to
pewien surowy moralista, który miał do
tych lip niejakię prawo i zaczął je wyciąć
bez miłosierdzia. I tak legły to wspaniałe
lipy, ozdoba okolicy, legły wraz z kwia-
tem i gniazdami ptaszek.

W tejże okolicy idzie gminna droga
przez wysokie wzgórce. Tam jadąc w ni-
mnie nocą, gdy wszystko jednako białe,
łatwo jest wjechać do jakiegoś wandola.
Zatem drogowy zarząd obsadził tę drogę
drzewkami, aby kierunek dawali. Ale
wnet te drzewka ktoś połamiał. Na razie
posadzano oto przechodzących drabów
i pijaków. Aż się okazało, że powna in-
teligentna osoba, stojąca na przedzielnym
stanowisku w społeczeństwie, a mająca
gruntu wzdłuż tej drogi, zaczęła ukradkiem
połamać te drzewka, aby jej zasiewów
nie guszyły.

W pewnem miejscu odpustowem rosły
dwie jablonie blisko klasztoru na pustych
drożyskach, rosły, jako dowód, że niegdys
ludzie pozwolili drzewkom na takim miej-
scu urósć. W czasie odpustu mieli cienie
ludzie i czasem owoc, resztę zbiorali na
przeziw mieszającą wdowa. Ale jeden
mający władzę, znalazł, że te jablonie ro-
sną na jego parceli, a on z nich niema
żadnego pożytku, więc je zaczął ściąć
kolo dw. Jana wraz ze zielonemi jabłka-
mi, chociaż opatu nie potrzebował wcale,
bo tego miał aż podostatkiem, ale nie-
chciał darować i cienia i owocu ludzemu,
który przychodził na odpust, przecię
jamy przynosił największą pożytki.

Uważajmyż, że w pożytku społecznym
największą utęgę mamy z tymi ludźmi,
którzy chcą do bliźnich zawsze stosować
bezwzględna sprawiedliwość, ufni, że tej
do nich niema kto na razie zastosować,
bo zaraz by padli. A zawsze tacy odzna-
czają się brakiem czulego serca.

Wynalazcy prawa Rzymianie powie-
dziel: Summum jus, summum injuria, to
znaczy, że kto się najścislijsz trzyma kry-
ter prawa, ten może być najgorzej przy-
wzicielem. Tylko P. Bóg wie wszystkie
okoliczności i dlatego jest tak bardzo ni-
lusierny. A zatem gdy wszystko w naj-

wyższym stopniu staje się najdoskonalszem, tylko jedno prawo w najwyższym stopniu staje się absurdem, więc niechże panowie prawnicy nie dmą się tak bardzo, że są tacy wielcy.

Ala odtu to począć z takim człowiekiem który nie poszedłby do cudzej zagrody ukradła pieniędzy, albo korałe, albo zboże albo jabłka kraść pójdzie, bo powiada: Gdy się człok upracuje, tobyś ze smakiem zjadł jabłko albo gruszkę!

Wieg czemuś się niepostaras, aby o to w ogródku rosło?

A temu, bo drudzyby mi kradli!

Taaaki do kradz się djabłowi! Odt masz społeczno moralne wychowanie ludu! — Oni jeszcze myślą, jak w czasach przed historycznych, gdy drzewa owocowe — dziko wśród lasów rosły. Kto je naszedł ten zbierał, albo zwykłe podcinał, aby mu łatwiej było zbierać owoce.

Ala dlatego trudno wytypić drzewa owocowe w kraju, że są szkodniki. Tu ordynarne prostactwo i przedpocota ciemnoty jest przyczyną złego. Wziął się uśmnieć do oświecania ludu o obowiązkach względem rodziny, względem gminy, i ojczyzny dla swego dobra. Mówić, co jest wstydu, hańby, ohydza i szelmostwo a nie figiel niewiasty zakładając czytelnie i zachęcać do czytania, a nie wbrańcać czytając, jak się tu jeszcze miejscami dzieje. Zaś wa przestępów upartych niech będzie kara surowa. Ale wychowawcy, niechże sami mają odpowiednie wychowanie, aby dawać lepszy przykład, niż tu są przytoczone.

„Ten może głaskać tygrysy, lwy, tury, „Co wyrwał z siebie rog, kły, pazury, Ad. Mickiewicz.

Mówił mi chłop z Czarnej Dąbajca, że tam jest prawo gminne, aby każdy gospodarz zapłacił 10 koron kary, jeżeli niezasiał okrągłego grochu choćby kawał zagony. A to prawo dlatego sami ustawiali, że na Podhalu niechęć się udawać

drzewa owocowe, tylko w lichey gątniku i to nie wszędzie. Zatem dzieło, zwykłe świeżym bardzo lubiące, kradły groch ze zagony w strąskach; a więc, aby niepotrzebowali chodzić na cudze, musi każdy mieć swój własny groch.

Odt taka kara, tylko ostrzejsza powinna być ustanowiona na tych, co mają w ogródkach same wierzyby i jasionie. U nas do wielu dobrych rzeczy przymus był powinien.

Chłop ze wei.

Sprawy ludowe.

Podzielając zapatrywania gminy Limanowej i jej okolic dziele się z wami czytelnicy piśmem jakie nam przesłano:

Pan starosta Jan Niewiadomski nie ubiegał się nigdy o żadne poselstwo, był dobrym i wzorowym urzędnikiem, szanował stan włościański, zwłaszcza, małych rolników. W czasie obecnym kłękł i nieurodzaju dopomagał, jak tylko mógł. Sprośował się po zniżonej cenie artykuły żywności dla biednego ludu, chroniąc lud od wyższości żydowskiej. Jego zasługa założenie Towarzystwa rolniczego w pow. Limanowskiem, zabieg o powiększenie szkół ludowych. Słowem takich ludzi jak p. Starosta Jan Niewiadomski, takich obrońców i doradców ludowych dziś bardzo mało. Na nieszczęście Wysoki Rząd przelał go nagle do o. k. Namiestnictwa we Lwowie. Powód nam wiadomy.

Z tem żęgnym Cie W. P. Starosto i składamy, serdeczne podziękowanie za wszelkie trudy dla nas podjęte. Niechaj Wszechmocny błogosławi Twój szlachetny pracy tego Ci życzym z całego serca.

Liczne podpisy nacelników gmin. (Przyp. Red. Oby takich Starostów o. k. Namiestnictwa, jak najliczniej wysyłać na powiaty).

Krzywdy i nadużycia.

Do naszej Redakcyi przesłano pismo z prośbą o umieszczenie go w łamach naszego pisma. Jestto dalsza ilustracja już poruszonej przez nas kwestyi zapomogowij i jak ona przez różnych funkcyjnarystów pojęta została:

Bobrek, dnia 28. 3. 1909.

Szanowna Redakcyo! Licząc, że oparcie nasze w „Obronie ludu“, znalazło możemy i że tam się uśmnieć możemy na nadużycia, jakie się u nas dzieją, proszę o wydrukowanie, co następuje: W ubiegłym roku w jesieni przy rozdawaniu zapomogi wyznaczyła rada powiatowa, jako delegata rządząc obszar dworskiego Ka. Ogieńskie. Jak można było wyznaczyć na delegata człowieka, którego tutaj powszechnie uważają za nieprzychylnie usposobionego dla ludu. Dowodem tego rozdziel zapomogi. Tak Kalański, dzierżawca folwarku księżnej, co swoje zboże sprzedawał ludzom na obsew, biorąc za centnar metryczny 24 koron — dostał darowizny 2 ctn. metryczna — a biedne chłopcy dostali po 25 kg.

A co przyszło za pieniądze, to p. K. mógł sobie zakupić 3 ctn. m. Znowu p. leśniczy, to tylko jak przyjechał, pokazał na palcach, ile mu mają zostawić i zaraz dostawał, a biedne chłopcy, jeśli zakupili, 1 centnar to musieli 2 dni zmierzwić. Jacy delegaci, tacy i wójtowie. Im się zdaje, że zapomoga z Wydziału Krajowego to ich własność. Kumotrowie, sawagrowie i t. d. dostają, ile chcą, a reszta jakby na kpiny, byle się nie żaliłi, że nie nie dostali.

Dobra to dusza z naszego wójta: Jedna biedna kobieta, matka dwójga niemowląt pięćmiesięcznych ohodziła przez parę dni do wójta o zakupno pszenicy. Ale nadaremno! Wójt odprawił ją pla-

Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy.

— Pochowajcie noże, aby się nie spłoczyć! — mówił Danveld. — Ja znów pierwszy uderzę, wy za mną.

Tymczasem Czech dojechał i o dziesięć lub ośm kroków, zaparł konia w śnieg. Dojrzał trupia w kałuży krwi, konia bez jeźdźcy i zdumienie odbiło mu się na twarzy, ale trwało tylko przez jedno mgnienie oka. Po chwili zwrócił się do braci, tak, jakby nie nie widział i rzeki:

— Czołem, męni rycersze!

— Poznalimny się — odpowiedział, zbliżając się zwolna Danveld. — Masz-li eo do nas?

— Wysłał mnie rycersz Zbyszko z Bogdańca, za którym kopię noszę, a który od turana na łowach pobit, sam nie mógł ku wam.

— Czego chce od nas twój pan?

— Za to, żeście niesłusznie Juranda ze

Spychowa' oskarżył, a ujmą dla jego rycerskiej czci, pan mój każe wam powiedzieć, iściecie nie jako prawi rycerze czynili, ale jako psi szczekali: a którenby był krzyw o te słowa, tego pozyna wa walkę pieszą, albo konną, aż do ostatniego tchu, do której stanie, gdzie mu wskazaćcie, gdy tylko za łaską i śmilitowaniem Bożem dzisiajszą krzypota go popuści.

— Powiedz panu swemu, że rycerze zakonni obelgi cierpliwie dla imienia Zbawiciela znoszą, szasie do walki, bez osobliwego pozwoleniwa mistrza, albo wielkiego marszałka stawiać nie mogą, o które to pozwoleniwo jednakkie będsiem do Malborka pisali.

Czech znów spojrział na trupa pana de Fourry, albowiem do niego to głównie był posłany. Zbyszko wiedział już przecie, że zakonnicy do pojedynków nie stają, szaszyzawszy jednak że był między nimi rycersz świecki, jego szczenieliwo chciał poznać, sądząc, że tem sobie ujmie i jedyna Juranda. Tymczasem rycersz ów leżał o teras zażnięty — jak wół między czterema Krzyżakami.

Czech nie rozumiał wprawdzie co za-

szło, ale ponieważ był od dziecka ze wszelkimi niebezpieczeństwami oawojon, więc wstrzywał jakieś niebezpieczeństwo. Zdziwilo go też i to że Danveld, mówiąc z nim, zbliżał się coraz bardziej ku niemu, inni zaś poczęli sjedzać na boki, jakby go chcieli nieznacznie okrzyżyć. Z tych powodów poczęł się mied na baczność, zwłaszcza, że nie miał przy sobie broni, bo jej w pospiechu wziął nie zdążył.

A Danveld tymczasem był tuż i mówił dalej:

— Obiecałem twemu panu balsam gójący, więc śle mi się za ucyńność wyplaca. Zwykła to zresztą u Polaków rzecz... ale że ciężko jest pobit i wkrótce przed Bogiem może stanąć, więc powieda mu...

Tu wsparł lewą dłoń na ramieniu Czecha.

— Wieg powiedz mu, że ja, ot, jak odpowiadam!... I w tej samej chwili błysnął nosem przy gracie giermka, lecz nim zdolał pochnąć, Czech, który już oddawna śledził jego ruchy, chwycił go żelaznym rękoma za prawicę, wygiął ją, zakręcił, aż chrupnęły stawy i kości — i dopiero usłysawszy okropny ryk bólu, wspiął konia i pomknął

cząc, bez niczego i odesłał do Rady Powiatowej.

W tych dniach znowu dostaliśmy 10 centnarów metr, jeżeli chodzi o obszar dla całej gminy, jako zapomóg, co dla osobnika wynosi 10 kilo. Za to płacono po 1 K. 40 h., a za furmankę końmi wójtownymi z Libiąża aż 18 konów.

Tos samo stało się z 12 cent. soli: Za przywóz jej końmi wójtownymi musieliśmy zapłacić aż 20 konów, jakiegdyż już takich koni na świecie nie było.

Umieszczenie powyższe pismo dałoby jestosiem do wyrządzenia krzywdy komukolwiek, jednak Rada powiatowa w Olszanie, a właściwie jej Wydział, powinien być w interesie swej powagi rzesz gruntownie sbaćd. Pragniemy powagi dla naszych Wład, pragniemy, by się cieszyli zaufaniem u naszego ludu, dla którego istnieje, a nastąpi to tylko wówczas gdy Władze wszelkie skargi sumiennie i bezstronnie badać będą i w razie stwierdzenia nadużyć krzywdziecieli pociągną do surowej odpowiedzialności.

(Przyp. Redakcyi).

Nieco o polskości i przemysłu.

Mówimy wszyscy bardzo wiele o braku przemysłu w naszym kraju, wskutek czego panuje brak zarobku i ubóstwo. Słyszaliśmy bardzo wielu ludzi z zadręciami mówiących o sąsiednim Śląsku lub Morawach, nie licząc Czech i zagranicy, widzieliśmy sam potężne fabryki i środowiska przemysłu, w których wiec praca i tyśiące ludzi znajdują zarobek. Ludzie tam spokojni o przyszłość, weseli i radosni, a u nas? Hej! Aż cię czeka zbierał, więc pytałem młodszych od siebie, czemu zaś tak jest, a ci powiedzieli mi: nie ma u was kapitalistów na wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, a choćby i byli, to

wyrobiony, stary przemysł niemiecki za takie łatwości i dokładności wyrobów takie usiłowania". — Ano! — pomyślałem, — że nie ma rady, nie powstaną u nas prajmniej na razie, wielkie fabryki, sądziałymże świat Boży i czernieją ko kopciem i miałem węgłowym, nie gdzie nasz chłop pil moonego piwa ni jadł „kuagwuszków", bo mu na to nie pozwoliła odwieczna wulka jaka między Niemcami i Słowianami od prastarych, piewastkich czasów się toczy. — Ale — kiedy wulka. — to wulka! więc my Polacy winniśmy się bronid iść sił i stać oszujnie na straży tego co jest dziś naszą ojczyzną: języka, zwyczajów i stroju. — A czy tak robimy?

Pamiętam sam z przed kilkunastu laty jak w niedzielę pil święto szły na sumę do białego kościoła tłumy ludu, a droga wyglądała niby kwiatami usiana od krąjących chust, od wyszywanych sukmanek, od białych świt i barwnych kabałów. Aż radość brała popatrzyć na taką dziwuchę lub chłopaka, takie to było stroje, diarskie a takie nasze, począwszy od sztucznic karbowanych butów, aż do kapelusza ze wstążkami. Długo potem we wspomnieniach widywałem ten obraz takiej zbrodni, serdecznej, polskiej niedzieli, aż po latach znowu w tej samej wsi, gdzie już jeno groby zostały bliskie, Bóg mi pozwolił niedzielią przepędzić. Tak się cieszyłem na to, — a tak mi się smutno zrobiło! Dzieciwata jeszcze więcej zatrzymał dawny strój, choć i to nie zupełnie, ale gdzie się podzieli ci łąwami chłopcy, gdzie sukmany, wysokie kapelusze, buty z podkówkami? Zamiast nich widziałem jakichś niemieckich pokucarów, w surdutać iłe skrojonych, w trzewiakach tandetnych roboty i kapeluszach z żydowskiego magazynu. Ledwie kilku starszych zatrzymał sukmany i pasy szerokie, a reszta? posal się Boku?

Spytacie co to ma do przemysłu? — Ma i bardzo wiele. Dawnie sukmana z moonego krajowego wyrobu służyła i stroiła wdzięcznie i długo, a głośnie wołała barwą i krojem, że to Polak ją nosi. Dawnie z domowego płótna koszuła zadzierzgnięta pod szyją na czerwoną wstążeczkę wytrzymała trzy razy tak długo, szczególnie w ciężkiej pracy, jak niemieckie perkale i kołnierzyki brzydkie i niewygodne. A policzcie no ile to groza stałoby w kraju gdybyśmy jnie kupowali u wrogich zswabów iłi taniej a nietrwale tandety, obochadę się swoim, choćby tylko domowym przemysłem gdy nas na inny nie stać? A chyba to sobie każdy łatwo obliczy, że drożej wypadła takie niby tanie ubranie, bo się zniszczy szybko i znowu trzeba kupować nowe, niż droższa niby na razie sukmana, śliczna i strojna, która pięć takich surdutow przetrzyma. — Hej! a jeżeli to ma być wulka z Niemcem, to czemu mu, temu wrogowi, najilniejszą jego broń, bo pieniądź dobrowolnie oddawać, a starego polskiego wywozuju nie strzedz? Wszystko idzie i powinno iść naprzód, ale ten postp, mądry powinien być i nie tylko nie zacierać, ale uwytadniać narodowe cechy. Oświaty ni nauki nie nabędziemy przez surdut i kołnierzyki a stracony nietylko marne wydany grosz ale i nasz śliczny strój narodowy.

W Nrze 13 „Obrony" z dnia 28/III jeden z was kochani czytelnicy: Jasiek Sobków z Bieńkowie w ładnym wierszyku wola straż ojów prostoty, bo widzi smad, że jej brakować zaczyna, a wola słuzenie, bo ona z mądrością chadza lubi w parze. Wracamy więc do niej i szukamy jej teraz, gdytym ją sami odepchnęli, a przedswęzyskiem pamiętajmy, żea przykładem wielkiego Niemczelika z polskij sukmany Jego krwii uświęconej winniśmy sobie zrobić standard w tej walce z niemczyzną, w której każdy oszczę-

jak strzela, zanim inni zdolali mu zastąpić.

Bracia Rotger i Gotfryd poczęli go gonid, ale wnet wrócili, przeszerzili straszny krzykiem Danvela. De Löwe podtrzymał go pod ramiona, on zaś z twarzą białą i serazem zainiala krzyczał tak, że aż poczkowi, jadący przy wozach znaczenie na przedzie, wstrzymali konie.

— Co wam jest! — pytali bracia.

Lenz de Löwe kazał im jechać, co sił, sprowadzić wóz, albowiem Danvel widocznie nie mógł się na kulbace utrzymać. Po chwili zimny pot okrył mu osło i zemula.

Po sprowadzeniu wozu, ułożono go na słoniem i ruszono ku granicy. De Löwe spilił, albowiem rozumiał, że po tem, co zaszło, nie można czasu tracić, nawet dla opatrunku Danvela. Siadłszy przy nim na wozie, wycierał od czasu do czasu śniegiem jego twarz, ale nie mógł przywrócić mu przytomności.

Dopiero w pobliżu granicy Danvel otworzył oczy i poczał obzierać się, jakby ze szdłwieniem dookoła.

— Jak wam jest? — spytał Löwe,

— Nie czuję bólu, ale nie czuję i ręki — odrzekł Danvel.

— Bo wam już zdętwiała — dlatego i bóli minął. W ciepłej izbie wróci. Tymczasem dziękujcie Bogu i za chwilę ulgi.

A Rotger i Gotfryd zbliżyli się zaraz do wozu:

— Stało się nieszczęście — rzekł pierwszy: — co teraz będzie?

— Powiemy — odparł słabym głosem Danvel — że giermek zamordował de Fourco.

— Nowa ich zbrodnia i winowajca wiadomy! — dodał Rotger.

VII.

Czech tymczasem poleciał jednym pędem wprost do leśnego dworca, i zastawszy jeszcze w nim księcia, opowiedział jemu pierwszemu co się stało. Na szczęście, znalazł się dworzanie, którzy widzieli, że giermek wyjechał bez broni. Jeden z nich krzyknął mu był nawet na drogę, pół żartem, aby wziął jakie zelaśdwo, bo inaczej Niemcy go pokolaczą, ów jednak, bojąc się, aby rycerze nie przejechali tymczasem granicy, skoczył na

konia tak, jak stał, w kożuchu tylko i pognał za nim. Świadectwa to rozpruszyły wszelkie wątpliwości księcia co do tego, kto mógł być zabójcą de Fourco, ale napełniły go niespokojem i gniewem tak wielkim, że w pierwszej chwili chciał wysłać pościg za Krzyżakami, aby ich w lasach obdłedł Danvelowi Miśtrowi na ukaranie. Po chwili jednak sam zmiażdżił, że pościg nie zdolaby już dosięgnąć rycerzy przed granicą i rzekł:

— Wyślę wszelako pismo do Mistrza, aby zasię wiedział, co oni tu wyrabiają. Zle się poczyną dziad w Zakonie, bo drzewiej posłuch był okrutny, a teraz byle komtur na swoją rękę poczynu. Dopust Boży, ale za dopustem idzie kara.

Poczem zamyślił się, a po chwili znów poczał mówić do dworzan:

— Tego jednak nie mogłem nijak zrozumieć, co po oni gościa zabili — i żęby nie to, że pacholek bez broni pojechał, miałbym na niego posądzenie.

(C. d. n.)

dzony cent, każda nabyta wiadomość, każde porzucenie na swoim jest zwycięstwem lub do zwycięstwa prowadzi.

Stach J.

Poradnik dla rezerwistów.

Jak się odbywa mobilizacja?

Rezerwistów austriackich dawno już nie powołano wskutek niebezpieczeństwa wojny, dlatego przepisy dotyczące takiego powołania są obecnie mało znane. Ustawa sama nie wiele o tem mówi. § 12 ustawy wojkowej brzmi:

"Rezerwa wojskowa i marynarka może być tylko na rozkaz cesarza powołana na służy wojenną do częściowego lub całkowitego uzupełnienia wojska. Jeżeli jednak szczególnie stosunki tego wymagają, mogą być żołnierze pierwszego rocznika rezerwy i trzech ostatnich roczników asen-terunkowych rezerwy uzupełniające przeznaczeni do czynnej służby, nawet w czasie pokoju, a to na podstawie ustawy z 31 maja 1888 r.

Na wypadek mobilizacji odbywa się powołanie rezerwy uzupełniającej na rozkaz cesarski. Jeżeli jest potrzebne tylko częściowe pokrycie rezerwy, marynarki lub rezerwy uzupełniającej, to odbywa się ono ma według porządku roczników asen-terunkowych, począwszy od ostatniego". — Ustę § 12 ust. wojsk., w którym jest mowa o "szczególnych stosunkach", opiera się na ustawie z 31 maja 1888, która mówi:

"§ 1. Żołnierze pierwszego rocznika rezerwy jak i trzech ostatnich roczników asen-terunkowych rezerwy uzupełniającej, jeżeli szczególnie stosunki tego wymagają mogą być na rozkaz cesarza powołani do czynnej służby w miarę i ma czasu niezbędnej potrzeby, ale tylko tak długo w służbie prezencyjnej, jak długo należą do wspomnianego rocznika rezerwy względnie do wzmiankowanych roczników asen-terunkowych.

Wyłączeni od tego są ci rezerwiści, którzyby, jeżeli obowiązani są jeszcze do służby liniowej — mieli prawo do żądania trwałego urlopu (z powodu niebezpieczeństwa rodzinnego), dalej ci rezerwiści zapasowi, którzy dostali się do rezerwy uzupełniającej nie według liczby porządkowej losu lecz na podstawie szczególnych udogodnień ustawowych, jako tyflicy lub rodzin.

§ 2. Każde przydzielenie rezerwisty do czynnej służby, liczy się za jedno ćwiczenie. Jeżeli czas służby w czynnej służbie przewyższa 28 dni, to nadwyżkę za liczyć należy do drugich ćwiczeń. Ale jeżeli ten czas wynosi najmniej dwa miesiące, to dotyczący rezerwisty zwolniony są także od ćwiczeń, do których obowiązani są według ustawy wojkowej".

O mobilizacji obrony krajowej postanawia ustawa w § 12 tylko tyle: "Powołanie i mobilizacja całej obrony krajowej albo jej części odbywa się w razie potrzeby tylko na rozkaz cesarza, podpisany równocześnie przez odpowiedzialnego ministra obrony krajowej".

Ustawa zna więc trzy rodzaje powołania żołnierzy w nieczynnej służbie (oprócz ćwiczeń wojkowych):

1. W razie "szczególnych stosunków" powołanie tych żołnierzy, którzy służą czynnie do końca 1908 roku następnie

rezerwistów zapasowych, asen-terunkowych w latach 1906, 1907 i 1908.

2. W razie "częściowego uzupełnienia armii" powołuje się naprzód najmłodszymi rocznikami, w końcu jednak mogą być wszyscy powołani.

3. W razie mobilizacji (całkowitego uzupełnienia) armii.

Dokładne przepisy w sprawie mobilizacji podają przepisy wojkowe. Przepisy te (część 3, § 30) rozróżniają:

1. Ogólną mobilizację.

2. Częściową mobilizację.

3. Częściowe uzupełnienie armii do stanu wojennego.

Kiedy trzeba "naukuwać"?

W razie ogólniej mobilizacji musi żołnierz w nieczynnej służbie zaraz się zgłosić do komendy podanej w swoim paszporcie wojkowym. Kart powołujących w takim razie nie wydaje się. Władze polityczne wzywają obowiązanych do "naukuwania" aliczami.

W razie częściowej mobilizacji następuje powołanie albo zapomocą wezwań, albo też zapomocą aliczków.

Tylko przy "częściowym uzupełnieniu armii do stanu wojennego" muszą być wystawione osobiste wezwania.

Najdłżej w przeciągu 24 godzin rozpo- lewieniu aliczków lub doręczeniu karty powołującej musi powołany żołnierz zgłosić się najkrótszą drogą do swej komendy. Pozostaje mu więc tylko 24 godzin czasu do załatwienia swych spraw osobistych. Powołanym przysługują na kolejach i okrętkach wolna jazda. Kto nie dostał karty powołującej, ten otrzyma od gminy poświadczenie, jako legitymację podró- żną.

Ostatnie wiadomości ze świata.

Mocarstwa i Serbia.

Wiedeń. Zbiiorowa interwencja mocarstw nastąpi dopiero dzisiaj w Belgradzie, a odbędzie się w następujący sposób:

Poseł angielski oświadczył rządowi serbskiemu, że poniedziałkowe przedstawienie jest ostatnią radą, jakiej Anglia Serbii udzieli. Gdyby Serbia natychmiast nie przyjęła tej rady, to Anglia nie uczyni żadnego kroku w razie jakiegokolwiek starcia z Austrią.

Podobne dodatkowe oświadczenia złożą także reprezentanci innych mocarstw.

Belgrad. W kołach rządowych oświadcza- ją, że rząd serbski spełnił żądania wielkich mocarstw, ponieważ przeko- nał się, że żądania te nie ubliżają godności niezawalnego podsta- wa. Serbia ma złożyć następującą deklarację:

1) Serbia ma się wstrzymać od wszelkiego wmięszania się w sprawę bośniacką, która uregulowana jest za zgodą mocarstw.

2) Serbia ma formalnie wyrazić życzenie przywrócenia przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Austro-Węgrami.

3) Serbia ma armię pozostawić na stopie pokojowej i starać się, aby utworzone oddziały powstańcze zostały rozwiązane i wycofane z okręgów granicznych.

Belgrad. Milovanowicz po konferencji z reprezentantami mocarstw zachodnich wyraził się, że jest zadowolony z udzielonego mu rad i obietnic.

W kołach rządowych zapewniają, że przesilenie wnet stanowosie się zakończy. Rząd ma zamiar swolad skupczynę i przed-łożyć jej projekt deklaracji, która ma być w Wiedniu złożoną: rząd czuje się zobowiązany do tego wobec faktu, że skupczyna przedtem uchwalila obstawać przy terytoryalnych uškodowaniach. W kołach skupczyny panuje wielkie przy- gnębienie; nikt nie myśli o opozycji. Przemyt mowią, jakoby rząd przywódców stronnictwa pownie donosił, że Austro-Węgry gotowe są do znacznych ofiar ekono- micznych.

Budapeszt. Z Belgradu donoszą, że tu- tejszych dzienników zgodnie, że panuje tam zupełny spokój. Obecnie dopiero okazuje się, jak szcuczynim był zapal wo- jenny. Istniał on tylko u przywódców i członków oddziałów powstańczych, swer- bowanych z podejrzanymi żywiołami z całego kraju. Obecnie ludność pracująca w Serbii wręcz z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości fakt, że niebezpieczeństwo wojny minelo i nie mówi wcale o żadnym upokorzeniu. Także protokół rezygnacji ks. Jerzego z praw do tronu i proklama- cja ks. Aleksandra następcą tronu spotkała się z zupełną w mięcie apatyą.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że następcą tronu ks. Aleksander i ks. Jerzy udają się za granicę na studia.

Wiedeń. Z dobrego źródła austro-węgier- skiego zadeniują, że pogłoska o abdy- kacji Karadziordzewiciu nie ma pod- stawy. Pogłoska opiera się na doniesieniu jednego z dzienników, jakoby król Piotr zawiadomił dwór rzymski, że myśli się wraz ze swą rodziną usunąć. Z żadnej innej strony niema potwierdzenia tej po- głoski, ani też nie ma wskazuje na jej prawdziwość.

Francya. Strejk urzędników pocztowych domagających się dla siebie pewnych u- latwień i ulepszeń został przeciwko szcze- śliwie zażegnany. — W walce z rządem urzędniczym okazali tute solidarności, zgody i gotowości do ofiar, że ministerium mu- siało ustąpić.

Rosya. "Nowa Ruś" donosi: W kołach marynarskich wiele się mówi o tajemniczej eskadrze, która niedawno ukazała się w pobliżu Libawy. Na widnokręgu ujrano dalekie dymy, świadczące o obecności większej liczby okrętów. Władze wojsko- we portu cesarza Aleksandra III. w Liba- wie, zaniepokoiły się i poleciły torpedow- com wyruszyć natychmiast na morze, w celu dowiedzenia się, pod jaką flagą idą owe okręty. — Powrótyla się tu jednak stara historia z Portu Artura; ani jeden okręt wojenny z liczby tych, co stały wówczas w porcie libawskim, nie był go- towy do wyruszenia na pełne morze. — Na jednym z nich naprawiano maszynę, na drugim przeprowadzano gruntowny remont, trzeci oddawał już utracić wszel- ką zdolność ruszania się na wodzie i tak dalej... — Z wielkim trudem znaleziono w końcu dwa torpedowce, które można było wysłać na morze. Zaledwie jednak opuściły one port, gdy tajemnicze dymy zaczęły szybko się oddalać i wkrótce zni- czyły zupełnie z widnokręgu.

Dziwno to zdarzenie zwróciło podobno uwagę władz wyższych na zupełną bez- nadziejność sił morskich na Bałtyku. — Ministerstwo marynarki energicznie wzięło się podobno do naprawy tych stosunków, stowując się do wskazań dowódcy połą-

czonych eskadr bałtyckich, admirała Espepe.

Anglia. Wielkie oburzenie wywołało w angielskich kołach politycznych stanowisko jakie Rosya zajęła wobec zarętu austriacko-serbskiego. Oskarżają tam mianowicie Rosję, że swojemi intrygami pąlała tylko wszystko, cokolwiek Serbia mogła na drodze pokojowej załatwić. Toteż wobec tych głosów przymerło angielsko-rosyjskie nie tylko nie cieszy się sympatją, ale jest wprost wyszydzone.

Czuły kotek

(Bajka.)

Myszka drobna i mała.

Ni to szara ni bura,

Ma małżonka wybrała

Przystojnego kocura.

Kot ją kochał nad miarę,

Pelen kłikwych przymiotów,

Nie wiem jaką ofiarę

Poniesł dla niej był gotów.

Mysz miłości esenoyę

W dobrej piła wciąż miaso,

A kot na jej intencyę

Mruczał swoje pacierzce.

A gdy smutną jej minke

Spostrzegł, patrząc ukoskiem,

To jej świeżą słoninkę

Stawił zawsze pod nośkiem.

Igrał z myszką malutką

Z nieustraszoną ochotą;

Nawet w pyszku leciutko

Przenosił ją przez błoto.

Nieraz ciarki po skórze

Szły przez plecy dwołek.

Udy wbrew swojej naturze

Z myszką pędził się koteł.

A poci do składu,

W bajkach, o tej idylli,

Dla potomnych przykładu,

Tę ich przyjaźń chwaliłi.

Aż raz, w ozulym afekcie,

I miłości goręcej,

Co nie było w perspekcie:

Zjadł kot myszkę niechęcy.

Władysław Belza.

KRONIKA.

Ofiara bandytów. Postrzelony przez bandytę Faustyną Katę (fałsz Słzaka) (jednego z uczestników ataku, która napadła na Grajewców) kupiec Eryk Schwaberg leży jeszcze w szpitalu ciężko chory. Jak wiadomo, uciekający Zata dał do Schwaberga strzał z browninga, którym przestrelał mu prawą pierś na wylot, tak że kula wyszła przez łopatkę. Schwaberg przechodził zapalenie opłucnej i dwukrotnie wyciano mu żebra, jednak pomimo to ropienie rany trwa dalej i stan chorego jest stale groźny.

Szalone zamach terminatorowi. Karolowi Sedlakowi 10-letniemu terminatorowi, sprząkryła się nauka introligatorstwa, więc postanowił za wszelką cenę uwolnić się z praktyki i dostać się na spoczynek do

wieźnia. Aby wykonać swój bezsensowny plan, skradł swemu chłobowcy 5 koron i kupił sobie nóż myśliwski. Przechodząc przez Kłostneburską ulicę, napotkał gromadkę dziesięciu, powracających ze szkoły. Nie namyślając się długo, wyciągnął nóż z kieszeni i tom narzędnikiem zaczął mijającego go 13-letniego Leopoldynę Kleida rąną na lewym ramieniu. Towarzyszący siostrze brat wypolizował na pastuska, zbiegła się gromada przechodniów i obcięła młodego bandytę. Oburzenie wielkie powstało u otaczających, tak, że przybyły policyj z trudem wielkim udało się wyprowadzić aresztowanego z niebezpiecznego koła.

Przyprowadzony na policyę znalazł, że już 3 razy rozpoczynał praktykę w różnych zawodach, jednakowoż żadna praca mu się nie podoba. Kupił sobie nóż myśliwski, aby dopełnić samobójstwo, jednakowoż zawsze w stanowczej chwili opuściła go odwaga i postanowił popełnić zbrodnię, aby się dostać do więzienia. Szczególnie uposobieenie kandydata, tę sknięcego do zubożnienia.

Czternastolatnia rozwódka. W Nowym Jorku toczyła się, wobec przepelnionej sali publicznością chęć wszędzie sensacji, rozprawa rozwodowa młodzieńkiej, bo zaledwie czternastolatniej mężatki Hatty Ray.

Dał jej małżeństwa są następujące: Na lekcyjach tańca poznała uroczego a również bardzo młodego przyszłego małżonka. Pokochał się bardzo odrazu. Oboje oświadczyli swoim rodzicom, iż miłość taka musi się skończyć małżeństwem. Rodzice początkowo nie chcieli się na to zgodzić, ale w końcu ustąpił. Ale w niespełna 4 tygodni po ślubie, 20 letni małżonek zaczął żonę zaniedbywać, bawiąc się wesoło poza domem. Aż raz znikł nagle, a poszukiwania są nim stwierdziły, iż uszedł z jedną młodą tancerką na wyspy brytańskie.

Rodzice młodzieńkiej mężatki wnieśli do sądu skargę rozwodową, a sędzia wzruszony opowiadaniem pięknych chwil krótkiego pozycia małżonkowskiego, ogłosił rozwiązanie małżeństwa z powodu niedostatecznej wiadomości prawnej.

Skóra z wężów. Choć skóry wężowej używają przedewszystkiem do wyrobu drobnej galanterii skórzanej, to jednak i elegancie damskie obuwie robi się nieraz z tej skóry. Niedawno utworzyło się w Indyach Holenderskich Towarzystwo Akcyjne w celu eksploatacyi tych skór, z kapitałem 200.000 franków. Zaznaczyć należy, że skórę na wyrób zdiera się z wężów żywcem, gdyż z zabitego węża nad zwycięż trudno jest zjąć skórę nie uszkodziwszy jej i nie pociągając. Najbardziej do tego użytku poszukiwane są węże z Indyi Malajskich, gatunek boa amerykańskiego, którego długość dochodzi do 6 metrów.

Pies i jego ogon. Toczy się obecnie w Zagrzebiu proces przeciw 53 Serbom, oskarżonym o zdradę stanu, obfito w ożywione momenty. Asystują mu korespondenci pism zagranicznych, zwabieni nadzieją sensacji, a z sympatyi dla oskarżonych, notujący skwapliwie każde potknięcie się prokuratora i trybunału. Jeden z nich, obsługujący „Journal des Debats”, wprost uważa akt oskarżenia za niefortunnie skonstruowany, rozprawa zaś wchodzi w jego przedstawieniu na ciągłe sprzeczki między prokuratorem a obroń-

cami, kończące się wesoło, i tak uderza prokurator na Mildu!

— Pon przydepnęłaś swemu psu ogon, aby szcukał przed domem jednego z pańskich nieprzyjaciół politycznych!

Oskarżony Mild odpowiada:

Mój pies nie ma ogona.

Obrońca stwierdza, że psu, który ogona niema, trudno ogon przydeptać. Oskarżony odwołuje się do trybunału, że kaza fotografować psa, na dowód, że mówi prawdę. Za chwałę woźny sądowy przynosił receptę, że Mild wysłał do żony depeszę z zapłaconą odpowiedzią. Po dwóch godzinach doręczają Mildowi telegram, brzmący tak:

„Psa niema w domu. Szukam. Gdy znajdziesz, przysyłaj fotografię”.

Dłuższa kontrowersja między trybunałem, prokuratorem, a obrońcami, którzy zaprzeczają jakoby żona Milda chciała zyskać na czasie dla obcięcia psu ogona ad hoc. Oskarżony przyrzeka, iż fotografia nie powstała żadnych wątpliwości, iż ogon był obcięty bardzo dawno. Idzie tylko o upozowanie psa... „Dotychczas — kończy korespondent — fotografia nie nadeszła. Znaczący stosunków twierdzą, że Mild może być skazany”.

W poszukiwaniu za pracą „Na Sakey”. Oł tygodnia przynajmniej roznal się w niebawym sposób ruch wychodów robotników, idących na roboty do Prus i Niemiec. Kolej przewozi dziennie 1000 do 2000 robotników z całego kraju. Na dworcu krakowskim obozują całemi gromadami ludzie, nie mogący znaleźć miejsca w podwójnych pociągach i czekający na następne. Pozostali zadowoleni odjeżdżają, sądząc, że ich podobiegną i prędzej znajdą pracę.

Jadą masami nie tylko polscy i ruscy robotnicy, mężczyźni i kobiety, z całej Galicji, ale także bardzo dużo ludzi z Królestwa Polskiego. Można przypuszczać, że wobec takiej podażi rąk, szukających pracy, spadnie wynagrodzenie robotnika i że wielu nie znajdzie pracy. Przez Kraków powracają już młodociani robotnicy, głodni i słabi, którzy nadaremnie oczekiwali szeregu dni w Mysłowicach i nie doczekawszy się zakontraktowania, muszą powrócić do kraju po wyczerpaniu wszystkich zasobów, na drogę wziętych. Na ludziem targowisku w Mysłowicach wybierają do pracy przedewszystkiem najbiedniejszą zbudowanych ludzi. Przez Kraków przeciągają gromady robotników, spieszących do okręgowego urzędu pułdnictwa pracy, który rozwija bardzo żywą działalność w interesie robotników.

Zastrzelony w Jodanli. Niezwykła tragedia rozegrała się przed kilku dniami w jednym z pensjonatów w Davos. Urlopowany z powodu choroby porucznik 70 p. p. Józef Bartunek, zastrzelił angielskiego kompozytora Muldera. Szczegóły tego zajścia są następujące: Porucznik Bartunek był kuracystą i mieszkał w pensjonacie Eisenhol, w którym mieszkała także pani Mulder z Londynu, do której przyjechał w odwiedziny jej mąż. Przedwczoraj, podczas obiadu zjadłszy się Mulderem, do Bartunek zbyt natężycie przypatrzył się jego żonie, [podiósł się więc i zwracając do Bartunka zawołał: „Jesteś pan niemieckim gałganem!” Jeszcze podczas obiadu, za pośrednictwem swojego towarzysza zwaład Bartunek zadośćuczynienia. Mulder jednak odmówił mu go szorstko. Kiedy więc goście opuszczali ja-

daleją się, wyniósł Bartunek z kieszeni rewolwer i strzelił do Muldera trafiając go w samo serce. Śmierć nastąpiła bezwzględnie. Po dokonaniu zbrodni, Bartunek oddał się dobrowolnie w ręce policyjny. Sprawa ta sędziona będzie przez sąd kantonalny w Chur. Mulder, kompozytor z Londynu, miał lat 42. Bartunek ma lat 34.

Niefortunna przgrada żartowniela. Ludność wiedeńska jest dzisiaj bardzo wrogo usposobiona wobec Serbów i często przypisuje im manifestacje swego uczucia.

Odezuł to na swej skórze niewczesny jakiś żartowniś, który onegdaj opuszczając restaurację w stanie podchmielonym, począł wydawać okrzyki na cześć Serbii. Zamiatacz ulic rzucił się na „przyjaciela Serbów” i tak go pokiereszowali styliskami miotła, iż krwawo oblanego odwieziono do szpitala.

Pobity tłómaczył się, iż on tylko dla żartu wykrzykiwał „Żyvio Serbia”. Po takiej lekcyi odechce mu się zapewne podobnych żartów.

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,

napisane przez

Ks. Wacława Kapucyna

wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu” 1 K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową.

Dla nieprenumeratorów cena 2 korony. Zamawiać i płać należy przysłać przekaźnik

postawiony należy pod adresem:

„Obrona ludu” Kraków Pijarska 13.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przezroczyste, ludzają tem, że są cienkie a wigo dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzezroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczna.

Wszystkim palącym kręcące papierosy polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przezroczysta. W paleniu za to jest bardzo przyjemna, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h. w opasce 4 h.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i bezpłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Kraków, Starowiślna 26.

Wtraćkach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Bracia rolnicy!

Na nadchodzącą wiosnę polecam:

Len rosyjski 1 m. 4 cm. wysoki śnieżny i welnisty, za 5 kg. 4 k. 60 hal.

Kapustę białą, niską, głowistą, 20 gramów po 30 hal.

Brukiew białą i żółtą wielką 20 gramów, 20 hal.

Buraki czerwone, wielkie, namulowe 1 kg — 1 k. 20 hal. Buraki ciwkowe 1 kg. — 2 kor.

Czysta, czerwona **koniozyna** 1 litr 1 kor.

Ogórk zielone (polecam na kwaszenie) i **sałaty** 1 kg. 7 kor. (20 gr. 25 hal.

Cebula dymówka 1 litr 50 hal.

Wysyłam za nadesłaniem 2 kor. za datku, zamówienia na przekazie.

Adres: Jan Sidek

Strutyn wińny p. Rośliniów

„KORZYSTNE KUPNO” ZNAKOMITYCH WYROBÓW KORCZYŃSKICH

z najsilniejszych nici jako to: szewitów w cenie od 2—3 K za metr, kamgarów od 2—7 K m, kortów od 3—850 K m, caigów z podwójnie kręconych nici od 0-80—1 K za m., struksów bardzo silnych na ubrania zimowe i letnie, męskie, damskie i dziecięce od 1-20—150 K za m., również aksfory kolorowe bardzo stosowne na koszule męskie w cenie od 0-80—0-90 K za metr, płócienna kolorowo ciędsze gustowne, także na koszule męskie od 0-80—0-90 K za metr i płótna czysto lniane w sztukach i na metry od 0-80—2 K za metr, płótna pół lniane grubsze do najcieńszych od 0-50—1 K za metr, ręczniki w tusinach od 8—17 K za tusin, tak samo i na metry od 0-50—0-80 K za metr, prześcieradła bez szwu czysto lniane i pół lniane, grubsze i ciędsze w cenie od 3—5 K za sztukę, kapy na łóżka bardzo gustowne wo wszelkich kolorach w cenie od 3—10 K za sztukę, koce na łóżka i derki na konie w cenie od 3—20 K za sztukę, fartuszki damskie i dziecięce, kuchenne i świąteczne w cenie od 0-60—2 K za sztukę, gotowe sienniki w kolorowe pasy w cenie od 3—4 K za sztukę, gotowe kałesony czysto lniane po 3 K, pół lniane po 2 K i po 1-60 K za sztukę, zegeluch i dreluchy na mundury dla policyi, straży pożarnej i studenckie po 1—1-30 K za m., nankiny na wyspy żółte i czerwone pojedynczej szerokości od 0-80—2 K za m., o podwójnej szerokości od 1-50—4 K za m., kłot czarny na podszewki od 1-80—2 K za m., również caigi na podszewki od 0-50—0-70 K za m., chusteczki do nosa zwykle i czysto lniane w cenie od 2—10 K za tusin i wszelkich wyrobów tkackich, które wysyłam po cenach konkurencyjnie najniższych.

Korzystajcie Państwo z tej rzadkiej sposobności kupna i żądajcie odwrotną pocztą tych materyi.

Przy zamówieniu należy oznaczyć nazwę materyi, ilość metrów, kolor żądanej materyi i w przybliżeniu cenę. Z powodu wielkiego wyboru towarów próbek naprzód nie wysyłam jednak przy najmniejszym zamówieniu z towarem załączam próbki wraz z cennikiem.

Towar nie nadający się wymieniam a zatem wszelkie ryzyko wykluczam.

Tkalcia i skład wysyłkowy
ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa W. KORCZYŃSKIE obok Krosna.

Drodzy Bracia i Siostry!



Nie wyczekiwajcie z zamówieniem nasion aż do wiosny; gdy potrzeba siać to nasienie ma już być w domu. A więc teraz na to czas odpowiedni, więc proszę zamawiać nasienia jak w poprzednich latach: **Len rosyjski z Parnawy** wyrasta 140 cm, wysoki i udaje się na wszystkich gruntach po koniczyne, kono plich i na żtynych ścierniskach. Można go moczyć lub ścielić i wydaje przedziwo bieluchne jak bawełna. Kto przysła 4 K. 60 hal., ten otrzyma 5 kilogr. tego lnu, z którego będzie miał co pruć; na najcięższe płótno na koszule. Ktoby zaś ządał większą ilość tego nasienia workami, to niech przysła mi 4 korony jako zادةk, a wysię zamówienie koleją (mniej od 5 kilogr. nie wysyła się).

Proso Mandżurskie „Gaolan“ wyrasta 3 metry wysoko, żdźbło grubość jak trzcina, udaje się na każdym gruncie, siał rzadko lecz bardzo wcześnie — w marcu i kwietniu — 5 kilogr. t. j. 7 litrów, cena 7 kor. 60 h. Zadek 3 koron — ktoby ządał mniejszą ilość, to może otrzymać razem z innemi nasionami. **Kapusta biała niska** na kaczanie, głowa ogromna, twarda 20 gramów 30 haleryzy.

Brukiew biała lub żółta, bardzo wielka 20 gram. 20 h. **Buraki czerwone** ogromne, jeżeli sadzi się na nowinie, to urodzą się nadzwyczajnie sziuka w sztuce 3, 4, do 5 kilogr. na miękkiej ziemi 1, 2, do 3 kilogr. wazy sziuka. Cena za kilogram 1 kor. 20 haleryzy.

Buraki ćwikowe czerwone. Cena 3 korony za kilogram. Koniczyzna czysta bez pierśleńcu (kanianki). Każde ziarno większe zdrowe i dorodliwe. Nr. I. liter 1 kor. 80 hal., Nr. II. liter 1 kor. 70 hal., Nr. III. liter 1 kor. 60 hal., Nr. IV. liter 1 kor. 40 hal., Nr. V. liter 1 kor. 20 hal., Nr. VI. liter 1 kor. Mniej od 5 kilogr. nie wysyła się. Zamawiający ma przysłać 4 kor. zادةku.

Bez zادةku nie wysyłam. Kto zaś ządałby większą ilość workami wysyłam koleją. Proszę zamawiać na przekazach pocztowych, żeby na listy i kartki nie tracić darmo pieniędzy. Adres:

Aleksander Kopacz, Strutyn wyżny poczta Rożniatów.

Tylko tanie a dobre

WYROBY

„TKACKIE“

można
kupować jedynie
w TKALNI

Wawrzyńca
Baruta

w KORCZYNI
obok Krosna.

Próbki wysyłam
darmo i opłacie
każdemu. Zamiana
towaru dozwolona



Trzymaj się

Wyroby z wyroby



Gotowa pościel

z czerwonej nasypl, do-
brze napełniona, 1 pierzyna
lub 1 piermak 190 cm. du-
gości, 116 cm. szerokości
K 10, K 12, K 15 i K 18
2 metry dług. 140 cm. szerok. K 15.—
K 18.—, K 21, 1 poduszka 80 cm dług.
58 cm. szerok. K 3.—, K 3.50 i K 4: 60
cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K
5.50. Sporzadza się także według sporząd-
zonej miary. Połróżne materace rozróż-
ne na 1 i 2 łóżko po 27 K lepsze 33. Wysyła
franko za zaliczką od 10 K w góre. Za-
miana i zwrot za wynagrodzeniem por-
tyrów dozwolone. — Benedykt Sechsel
Lobes 307 w Czechach.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korezyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyro-
by tkackie. Również silne materace na
ubrania, dla każdego sianu i na każdą
porę pocięte.

Tkalcia Józefa Jórassa

„pod opieką Najw. Rodziny“

▼ Korczyń obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmo
i opłatnie).

Tak zachwalane



Singera maszyny do szycia i haftu przez
agentów Towarzystwa pruskiego, są starego
systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości
jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymają konkurencji
z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35
lat bez pomocy nałężnych agentów. Ostrzegam przed agentami
którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20–30 proc. prowizji ku-
pujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „oryginalna“.

Pierwszy i największy w kraju

Skład Maszyn do Szycia

który nie posługuje się agentami.

JÓZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.

Proszę żądać cenników.

LWÓW, Hotel Żorża.

41—52

Zjednoczone austr. akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i bezpośrednia komunikacja z AUSTRIĄ do AMERYKI, KANADY,
i. t. d. Trzymajmy się zasady: „swój do swego“!

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do Firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Bionle 1. 2. — Czer-
niowice, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyjne
ajencye. — Jedynie towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministerjalnym z d. 30 kwietnia
1904 do 1, 21903 do ustanawiania agentów i reprezentantów we wszystkich miejsc. Austrii,

Zastępowo Austriackiego 1 p. „Lloyd“.





Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

Antwerpen (Belgien),
Lange Herenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszą klasą, szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpi prostą linią bez przeładunku się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowszą przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej wysmienity. — Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.



Na reumatyzm

gności, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

Linimentum Gauthierie compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL”

chemika dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h, 10 flakonów 8 K, nie bieżą opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegladu. Dwa razy dziennie wysyła pocztową. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.
W Makowie, do nabycia w aptece L. Fronczu
w Krakowie, w aptece
Wiśniewskiego i Marudzińskiego.

Głoszenie.

Oryginalne

Nasiona Selekcyjne

Buraki Mamuly czerwone duże Nr. I. cena za 1 kg. 1-20 K., Nr. II. Oberndorfskie żółte olbrzymie, na grunta ciężkie i mokre, okrągłe, płaskie za 1 kg. 1-40 K., Nr. III. ideal, nowość, na każde grunta, dorasta 10—13 kg. za 1 kg. 2—, Nr. IV. ćwiklowe za pół kg. 2— K. Marchew pastwna Nr. I. biała bardzo wielka za 1/2 kg. 2-40 K. Marchew angielska czerwona wielka bardzo słodka za 2 dgr. 50 halercy. Różne gatunki kapusty. Len pernowski ros. za 5 kg. 4-60 K. Koniczyna czerwona najczystsza najlepsza wolna od konianki za 1 kg. 2-40 K., i różne nasiona, doborowe nowości.

Wysyła za załączką pocztową lub nadesłaniem należytości.

Nasiona od 50 kg. liczą hurtownie.

Adres: **Stefan Dobuszcza**
W DOLINIE koło Strjy
ul. Obolonie — (GALICJA).

Męski ankier remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany złr 195. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.



HARMONIKA

z 8 klawiszami
kor. 2,90



z 10 klaw. pięknie wykonana
kor. 4,90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3-ma rejestrami i klawiszem z perłowej macicy koron 9,90.

F. PAMM. Kraków,
ul. Zielona Nr. 8—20.

Gal. Towarzystwo św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak pokątnych agentów bałamuconym, wyzyskiwanym, i oszukany, ten niech się udaje po wszelkie informacje tylko do

Gal. Towarzystwa św. Rafała

ul. Pijarska I. 13 w KRAKOWIE.